

NACZELNE DOWÓDZTWO W. P.
(SZTAB GENERALNY)

Poczta pol. 53

Warszawa dn. 4. sierpnia 1920 r.

Oddział II Informacyjny

Ew/4 № 31304 /II

44525

PILNE

DO

GENERALNEJ ADJUTANTURY NACZELNEGO WODZA

w W a r s z a w i e.

W załączeniu przesyła się do wiadomości odpis raportu Attache Wojskowego P.P.w Bukareszcie z dnia 30. 7. b. r. za Nr. 1625.

1 załącznik:

Otrzymują:
Gen. Adjut. Nacz. Wodza.
M. S. Wojsk. Biuro Prez.
M. S. Zagr.

w. z. Szefa Oddziału II:
Matuszewski m. p.
Ppułkownik Szt. Gen.

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. 44525 dnia 4/11/20 r.
1 załącz. Wydział

Za zgodność:

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

REFERAT PRASOWY

8.-17./7/1920 r.

Sprawa konferencji w Spaa, oraz dyskusja pewnych wypadków

o charakterze wewnętrznym były tematem dnia do 12 b.m. Po oświadczeniach p. Take Ionescu co do spraw zagranicznych, zdania na wschodzie były narazie mniej uwzględnione. Kilka wiadomości ze źródła francuskiego o polepszeniu się sytuacji, też znowu o dalszych ustępstwach nie wywarły odgłosu. Prawa lewicy co prawda niezaprzestała nieprzychylnie komentować ostatnie zdżżenia. Tak n.pr. w "Luptatorul" zamieszczony krótki artykułik "o niensycionej chciwosci panów". Inne gazety podały wiadomość, naturalnie ze źródła niemieckiego, że emigracja wiościan do Niemiec jest tak znaczna, że od 11 b.m. zaprowadzą się specjalne pociągi dla tego rodzaju wychodźców (nawet i "Epoca"). - Nadofensywa Wrangla i jej znaczeniu zastanawia się "Romania Noua", które wyciąga wnioski, że "dopóki dostęp bolszewików do Siewastopola nie będzie uniemożliwiony, dopóty darcane będą wszelkie środki przedsięwzięte w Konstantynopolu; jeśli bolszewicy nie dotrą do Czarnego Morza, Aljanci potrafią zachować pokój w Turcji i uspokoić ducha rewolucyjnego". -

"Dacia" otrzymała wiadomości co do okoliczności na Ukrainie. Według niej: "Duch wojenny w armji bolszewickiej utrzymuje się tylko dzięki obietnicy, że wojna z Polską będzie ostatnią. Siedmiogrodzcy powracający z niewoli opowiadają, że żołnierz bolszewicki już niema chęci do wojowania i jest przekonany, że wojna z Polską i Ukrainą do niczego nie doprowadzi, a nędza po wojnie będzie taka sama, jeśli nie gorsza. Chłop rosyjski nienawidzi bolszewików; starcia między bolszewikami a włościanami są liczne, przedewszystkiem w kolonjach niemieckich, które są wojskowo organizowane i posiadają broni i amunicję, które im pozostawił denikinowski generał Schilling."

Nagle, dnia 12. b.m., nadeszły pierwsze alarmujące wiadomości o zajęciu Lwowa i Wilna przez bolszewików, oraz o opuszczeniu Warszawy przez rząd polski. Te niespodziewane wiadomości wywarły ogromne wrażenie. Dotychczasowe dyskusje o konferencji w Spaa ustały, a kolumny gazet przepełniły się wiadomościami i komentarzami o wypadkach na wschodzie i północy. Zapatrywania były rozmaite; optymistycznie wypowiedziała się, między innymi, "Epoca", półoficjalny organ p. T. Ionescu :

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

"ostatnie wiadomości z Francji - pisze - oraz depeszy polskie donoszą o rozwinięciu się ofensywy bolszewickiej w kierunku Galicji. Mimo komentarzy niepokojących prasy francuskiej, należy się spodziewać, że wkrótce położenie poprawi się wskutek faktów, że wojska bolszewickie są słabe, a ze strony polskiej przybywają na front świeże zasilenia. Pewną rzeczą jednak jest, że sojusznicy muszą natychmiast okazać więcej troskliwości wobec Polski". "Indreptarea", przytaczając wymienione informacje, dodaje krótko "Polska nie będzie opuszczona przez swych wielkich przyjacieli".

Lecz to optymistyczne zapatrywanie trwało krótki czas. Gdy doszły wiadomości o wkroczeniu wojsk bolszewickich do granic Polski, gdy, mimo zaprzeczenia Poselstwa polskiego, sama oficjalna "Indreptarea" powtórzyła jako fakt pewny wiadomość o zajęciu Lwowa i ewakuacji Warszawy, wszystkie niemal gazety zaczęły być na trwogę. Zamiast dotychczasowych krytyk imperjalizmu polskiego i innych niedorzecznych wiadomości, obfitowały wyrazy sympatji i współczucia dla Polski, oraz obawy dla własnego losu. Podaję kilka charakterystycznych ustępów z artykułów ogłoszonych w owych dniach :

"Universul" : Odrodzona Polska jest wynikiem odpekutowania za najstraszniejszą zbrodnię w dziejach wszechświatowych. Polskę nie napadają wojska regularnego państwa, boi przedstawiciele Rosji organicznej protestują we wszystkich stolicach europejskich przeciw akcji sowieckiej. Jest to raczej powódz bolszewizmu, anarchji, ciemnoty w najniebezpieczniejszej postaci; bolszewicy, jak ongi huny, utrzymują się tylko dzięki nadziei nowych napadów.... Kordon sanitarny, jest dziś konieczniejszy niż nigdy. Naturalnie narazie nie może być mowa o akcji zbrojnej Europy, ani o mendacie dla sąsiadujących krajów. Wymagałoby to znacznych ofiar i wciągnęłoby małe państwa w długą mobilizację, którą one nie potrafiłyby znieść; taki krok odpowiadałby bardziej wielkim mocarstwom... Są jednak inne środki do zmuszenia bolszewików do ustępstw. Niskie kłanianie się Krassina w Londynie były odgłosem rozpaczliwego położenia sowieców...."

"Adevarul" : Naród ten bohaterki, który pod Wiedniem zatemował napad muzułmański i uratował cywilizację, naród, który w przeciągu 130 lat był ujarzmiony przez rozbiorców, w duszy ucziwej może wywołać tylko podziw i współczucie.... Sprawa polska nie jest sprawą ho-

3.

kalną. Losy Polski nie obchodzą tylko Polaków, lecz całe przekształcenie stosunków europejskich wskutek wojny wszechświatowej zawisło od walk na froncie polskim. Przedwzrostkiem położenie Rumunii stało się nader delikatne... Wschód był zawsze źródłem niespodzianek... Jeśli alarmujący pesymizm jest niedorzeczny, to zadowolony z siebie optymizm byłby jeszcze większym błędem. Żądamy od opinii publicznej, aby uważała, wiedząc ze czasy ciężkiego dopustu jeszcze nie dobiegły końca".

R Samp. Take Ionescu czuł się zobowiązany, dał przedstawicielom prasy interview, które "Dacia" streszcza następująco : Chociaż położenie Polski nie jest rozpaczliwe, jest ono daleko od tego, co by można nazwać dobre. Według przez nas posiadanych informacji wojska bolszewickie liczy 100.000 ludzi i zbliża się do starach granic polsko-rosyjskich. Wojska polskie przechodzą ciężkie chwile, ponieważ muszą bronić frontu nadzwyczaj rozległego. Kawałtja bolszewicka przerwała front na wielką przestrzeń stakiem centralnym. Powtarzam jednak, że nie należy zapetrwać się z rozpaczą na obecne położenie. Wynika to z odezwy Piłsudskiego, jak też i z nastroju narodu, podziwienia godnego, który odpowiada stawianiem codziennej tysięcy ochotników".

R Tasama "Dacia", strzeszczając wszystkie dotychczasowe wiadomości i obiegające pogłoski, znajduje, że oświadczeniom ministra spraw zagranicznych, położenie Polski jest rzeczywiście rozpaczliwe i podaje następujący opis, w którym odzwierciadla się ogólne pojęcie w Rumunii wypadków na froncie polskim : "Położenie dość poważne w Polsce pogorszyło się na konsu tego tygodnia. Skrzydło północne cofnęło się dalej, wśród rozpoczynającej się demoralizacji, przez licznymi dywizjami bolszewików, którzy zajęli Wilno. Bardziej poważnym jest wypadek na skrzydle południowym, gdzie bolszewicy zajęli Lwów i marszerują na Warszawę. Wobec grożącego niebezpieczeństwa rząd polski postanowił opuścić stolicę i zwrócił się z nalegającą odezwą do konferencji w Spas, celem posrednictwa w konflikcie z Rosją, w której oświadcza się gotowym do zawarcia pokoju na podstawie autopostanowienia narodów."

Nim jeszcze dobiegły nieprzychylnie wiadomości o niepowodzeniach wojsk polskich, w dziennikach wszczęła się rozprawa o polityce zagranicznej Rumunii, o której p. Take Ionescu w izbie poselskiej tak mało powiedział. Powodem do polemiki był następujący artykuł

W "Luptatorul", pt. "Polityka awenturnicza" : P. Take Ionescu

LEWIS & CLARK
INSTITUTE
ARCHIVES
NEW YORK

ma pasję wojny... Układy jego z resztą członków gabinetu celem uczest-
nictwa Rumunii w walce przeciw bolszewikom narazie nie doprowadziły
do żadnego skutku. Zarówno Król, jak p. Averescu są zdania, że niebez-
pieczeństwo bolszewickie grozi nam najmniej, jeśli nie uczynimy nic,
co by mogło zwrócić uwagę na nas. Ze mamy wspólne interesy z Polską,
to narazie obojętne; inne interesy narzucają nam obowiązek największej
rezerwy wobec sympatycznych przyjacieli północnych. Dyplomacja warszaw-
ska dokonała tego cuda, że wzbudziła przeciwko się urazę wszystkich
swych sąsiadów dookoła... Przymierze wojenne z Polską jako natychmiasto-
wy skutek zwróciłoby wszystkie te urazy przeciwko nam. Gen. Rozwadowski,
prawa ręka marszałka Piłsudskiego, przybył tu na 3 dni a pozostał 15,
podczas których robił rozpaczliwe interwencje u członków rządu i u
Króla. Generał ten wyjechał z próżną ręką, a p. Teke Ionescu pozostał
z goryczą w duszy. Uczestnictwo w wojnie obok Polski, jeśli nie zosta-
ło odrzucone, jest w każdym razie odroczone.

Na ten artykuł odpowiedziała "Epoca": "Pewnej prasie wydaje się,
że Rumunią wkroczy do wojny z Rosją, ponieważ p. T. Ionescu jest "czło-
wiekiem" wojny. Jest to anemiczny argument... Ten sam człowiek potrafił
być i człowiekiem pokoju... Kiedy stosunki między Bukaresztem a Wer-
salem stały się naprężone i groziło nam ultimatum, jedyny p. T. Ionescu
ządał podpisania traktatu. Kiedy p. Brateanu nosił się z zamiarem
wypowiedzenia wojny Serbji w sprawie Banatu, obecny minister spraw
zagranicznych wystąpił za politykę porozumienia i pokoju... Linja
zachowania się Rumunii wobec Polski jest przeciw pojedyncza. Dzisiaj
wojsko Warszawy osiągnęło własne kresy. O ofensywie nie może być już
mowa, gdy wycofanie się wojsk polskich jest dokonane. Wojska czerwo-
ne zagrażają w obecnej chwili sąsiedziom, Jagiellonów; walki toczą się
u kresów, a te walki są rozpaczliwie obronne. Jeśli więc chodzi o
obronę, kto miałby prawo występować przeciw niej? Zjawienie się bol-
szewików u kresów Polski jest zarówno zbliżeniem się do naszych granic.
Zbliżenie się Rumunii do Polski w celu doprowadzenia do pokoju jest rze-
czą pożądaną w równej mierze przez niebezpieczeństwo Rosji reakcyjnej
jak też i Rosji sowieckiej... Polska odrodzona po upadku byłego imper-
jum rosyjskiego musi być w związku z tymi, którzy uzupełnili się tą
samą drogą, więc z nami, którzy otrzymaliśmy Besarabję. To przymierze...
jest naturalne, logiczne i polityczne."

W innym artykule "Epoca" krytykuje poglądy stronnictwa liberałów co do polityki zagranicznej, wychwalane przez "Viitorul" pod znamiem "Konfederacji naddunajskiej". "Epoca" widzi w takim pojęciu krok wsteczny, wynik nieprzewidywalności i braku fantazji. "Rozwiązanie zagadnienia - tłumaczy - jest inne. Trzy mocarstwa opierające się nie na prawie, lecz na zdobyczach, rozpadły się. Na ruinach powstały nowe państwa, z których żadne w odosobieniu nie potrafi utrzymać się korzystnie ani dla siebie, ani dla ludzkości. One muszą się grupować, nie według dawnych granic, na zawsze zniesionych, lecz odpowiednio do wymagań teraźniejszości. Pierwsze grupowanie powinno sięgać od Bałtyku do Morza Egejskiego i składać się z dotychczasowych sojuszników i zwycięzców. Jeśli się to ziszczy, to przystąpią do niego i narody zwyciężone, jedne prędzej, jak Austrija, która pozbawiona Habsburgów jest pozostawienia godna, inne później, kiedy w klęskach konieczności zrozumieją, że powrót do dawnej wspólności jest niemożliwy. W ten sposób będzie zrealizowane grupowanie liczące 100.000.000 ludzi, które przedstawia realną gwarancję wobec przerażającego sojuszu Niemców z Rosją".

Zauważyć należy, że "Epoca" jest półoficjalnym organem p. Take Ionescu więc powyższe artykuły odzwierciedlają niejako poglądy obecnego ministra spraw zagranicznych.

Dla prasy jest więc pod wrażeniem ostatnich niepokojących wypadków na froncie polskim. Obiegają najrozmaitsze pogłoski o mobilizacji i ewakuacji jest tym znaczniejsza, że na przyszłą niedzielę zapowiedziano odbycie się rady ministerjalnej *we Pałacu*, więc rodzaj Rady Korony.

Ostatnie słowa wyrzekł p. Iorga, który w "Neamul Romanesc" szuka wytłumaczenia "jakim sposobem tak pyszne wojsko polskie dwa miesiące temu, twórcę ulubiony Piłsudskiego, dla którego każde serce polskie białe z dumą, zostało zmuszone do odwrotu z drogi do zwycięstwa", widzi powody w "znakach utraty dyscypliny", a potem zakazuje: "Oznaczałoby to niewiarę w szlachetność rasy polskiej, gdybysmy wąpili chociaż na chwilę, że pod kierownictwem nawet mniej popularnym, nie potrafiłaby wyznieść dla swego kraju to, co rosjaninie zrobili dla Rosji. Wobec potwierzenia się przed naszymi oczami wielkiego dziejowego konfliktu polsko-rosyjskiego mamy tylko jedną powinność: Trzymajmy się ściśle określonej drogi obowiązku, której niemożemy opuścić i strzedzmy się awantur, jak obecny przykład poucza".

Polityka wewnętrzna.

Stosunki między większością a opozycją są ciągle jeszcze nader napięte. W ostatecznej analizie głównym punktem sprzeczki jest sprawa reformy agrarnej, ponieważ z tego powodu mogą się zjawić poważne nieporozumienia wewnętrzne, należy tu zaznaczyć, o co właściwie chodzi.

W r. 1917 uchwalono w Jassach wywłaszczenie majątków państwowych, Korony, osób moralnych, cudzoziemców, zamieszkałych poza granicami, oraz 2.000.000 Ha. majątków prywatnych wielkiej własności ponad 100 Ha; wszystkiego około 2.600.000 Ha. Co do szczegółów i norm wykonania uwłaszczenia wiościanek w owej kadencji parlamentu były tak wielkie nieporozumienia, że ostatecznie postanowiono dalszą dyskusję odroczyć i uchwalić tylko zasadę. Partja liberałna rozpoczęła wywłaszczenie na własną odpowiedzialność; przy wykonaniu jednak okazały się pewne trudności do uniknięcia, tak że jeśli ustawa miałaby być zrealizowana do końca, to wielką własność należałoby się skrócić o jeszcze znaczną część. Z tego powodu jeszcze w Jassach, w łonie ówczesnej "partji pracy" - z której potem wyróbiła się obecna "partja chłopska" - wypracowano szczegółowy projekt ustawy agrarnej. Ten projekt, w którym ograniczono wielką własność do 50 Ha. "w razie potrzeby" i postanowiono wywłaszczenie w stosunku do właścicieli, nie do majątku, z nieznacznymi zmianami przywłaszczyć sobie p. Mihaleche i przedłożyć go w parlamencie Vaide - jak się zdaje - wbrew woli ówczesowego premiera. Na podstawie, że ustawa z r. 1917 "została teorią i nie wyczerpała w całości zagednienia reformy agrarnej, pozostały liczne szczegóły do wypracowania", oraz ponieważ "rząd nie posiada własnego projektu", p. Mihaleche zwołennicy p. Mihaleche zażądali ponownie dyskusji powyższego projektu w obecnej kadencji, rzucając podejrzenie, że Averescu ma tajne porozumienie z "oligarchją", by zapobiedz wykonaniu reformy agrarnej, albo w najgorszym razie odroczyć jej wykonanie.

Rząd obecny ma jednak inne zapatrywania. Ponieważ wywłaszczenie zostało pryncypjalnie uchwalone, na co zgodziły się wszystkie stronnictwa, rząd uważa za zbyt późne opracowanie nowej ustawy, nim z praktyki uwłaszczenia pokaże się, co jeszcze należy ustalić prawnie i w jakim sensie. Przedewszystkiem chodzi o dowód praktyczny, że doszczętne wykonanie ograniczenia wielkiej własności do 100 a nawet 50 Hanie jest raczej krok wstecz i nie spowoduje znacznego upadku ekonomicznego w kraju, którego źródłem głównym dochodów jest jeszcze rolnictwo. Poza

trudności techniczne, brak instrumentów geometrycznych, brak fachowców i personelu administracyjnego stoją w drodze do rychłego wykonania reformy. Rząd więc obawia się przedłożyć teoretyczny projekt ustawy, której dyskusja zresztą przeciągałaby się do jesieni, by potem nie był zmuszony, w razie niestosownych rozprządzeń, do naruszenia powtórnego w parlamencie tej bardzo delikatnej sprawy, jak to zwyczajnie bywało z wszystkimi gruntownymi ustawami w Rumunii. Jednym słowem, wobec nastroju niepokojącego włościan, domagających się ziemi, oraz naturalnego zdenerwowania w całym społeczeństwie z powodu niepewności i niewyjaśnienia stosunków rolniczych, rząd uważa jako najodpowiedniejszą politykę faktów wykonanych, podczas gdy opozycja domaga się postępowania drogą legalną na podstawie naprzód ustalonego prawa.

Ponowne przedłożenie projektu Mihaleche było powodem pouczających oświadczeń i rozpraw. Jeh. Averescu, "szczeroscia wojskowego z kariery, nieprzwyyczajonego do znacznosci politycznych i przebiegow adwokackich (Dacia)", oświadczył "ze nie dba o prawa, a tymczasem rozdziela ziemię" i ze "włościan, którym dano się ziemi nakozy, nie będą ukroćeni w swych prawach". Ponieważ jednak opozycja twierdzi, że nim uwłaszczenie wykona się, już nie będzie ziemi do wywłaszczenia, z powodu że wielcy właściciele parcelują swe majątki i sprzedają je za niesłychane ceny, minister Geoflid oświadczył, że reforma odnosi się do stosunków w r. 1916, a parlament wziął pod uwagę projekt inicjatywy prywatnej p. Mihaleche, by zakazać dalsze sprzedawanie ziemi niewywłaszczonej. Jedyną stroną reformy agrarnej, którą rząd chce ograniczyć prawnie jest sprawa pastwisk gminnych, które w ustawie r. 1917 nie były poruszone. W tym celu przedłożono w senacie projekt ustawy, który obecnie znajduje się w sekcjach.

Dzień 10 lipca był rozstrzygający do wyjaśnienia stosunków między rządem a opozycją. Nie zważając na gwałtowny protest tej ostatniej, większość parlamentarna uchwiliła prowizoryczną zmianę regulaminu izby poselskiej, dążącą do przedsięwzięcia drastycznych środków karowanych przeciwko tym, którzy wywołują nieustanne skandale. W tej zmianie prasa umiarkowana widzi "braku taktu"; opozycja jednak oświadczyła, że nowe artykuły są nielegalne i że ich nie uznaje, a potem ostentacyjnie opuściła salę obrad. Zdawało się, że opozycja wycofa się z parlamentu i że rozpocznie publiczną akcję przeciwko rządowi;

tymczasem w neradzie po owym posiedzeniu izby poselskiej opozycja postanowiła dalej uczęszczać w obradach parlamentarnych, lecz nie głosowała, i uznaje, jako nielegalną jako nielegalną i nie istniejącą pracę ustawodawczą obecnego parlamentu. W każdym razie stosunki między rządem a opozycją nie doszły do ostateczności, nie zostały przerwane. Ze swojej strony rząd, który miał zamiar prorogacji parlamentu, nie uczynił dalszych kroków; twierdzi się, że układy są w tchu, tak że wkrótce może nastąpią nowe kombinacje, a może też i zmiany w gabinecie. W tym sensie komentuje prasa artykuł p. Iorgi w "Neamul Romanesc", w którym ten pisze: "Obok obecnego parlamentu tolerowanego należy stworzyć gabinet fachowców, a to tylko przejściowo, dopóki życie polityczne nie wkroczy w koleje legalne. Tylko taki gabinet jest w stanie ~~przeprzeć~~ przewodniczyć ziszczeniu reform postępowych, wymaganym przez cały kraj i dopilnować ich rzeczywiste wykonanie".

Rum

W ostatnich czasach policja tajna zdołała schwycić licznych emisjarsów komunistycznych. Aresztowania udowodniły, że w Rumunii istnieje bardzo rozpowszechniona organizacja anarchiczna. Poszukiwanie za centrum tej organizacji kulminowały w rewizji klubu socjalistycznego w Bukareszcie, gdzie oprócz dokumentów kompromitujących dla członków izby poselskiej znalezione też i znaczna ilość banknotów rumuńskich, które mają pochodzić ze skarbcu rumuńskiego, znajdującego się w Moskwie. Znacząco to, że skarbiec rumuński, pozostawiony w Rosji, pod osobistą gwarancją Lenina, został zrabowany. Zresztą zdaje się, że przy tej sposobności przechwycono materialne dowody, że partja socjalistyczna, której członkowie w przededniu jeszcze raz wypowiedzieli się za trzecią międzynarodką i postanowili delegować posłów do kongresu sowieckiego w Moskwie, stoja w najściślejszym stosunku do bolszewików.

REFERAT PRASOWY

18.-28/7/1920 r.

Obawa niezwezcznego wystapienia wojsk rumunskich przeciw Rosji, oraz przekonanie, ze Rumunja - chce, niechce - bedzie zawiklana w wojne, ktorej nikt nie zyczy i nikt nie wychwala, bo bez najmniejszej korzyści, opanowała cała opinję dnia 18 b.m. Obiegaly najrozmaitsze pogłoski o mobilizacji. "Chemarea" podała wiadomość, ze w okolicach Bukaresztu gminy otrzymały rozkaz do przegotowania rekwizycji bydła i koni, a "Universul" zamiescił informację, ze rząd kazał od gmin bukaresztynskiej wykazu urzędników niezbędnie potrzebnych w razie mobilizacji. "Izbanda" doniosła, ze "rząd otrzymał dwie kategoryczne oferty od przedstawicieli Anglii i Francji, odnosne do "wyjasnienia naszego stanowiska wobec zwrotu w konflikcie polsko-rosyjskim" i ze "obie propozycje są zadowalniające dla Rumunji, zapewniając jej przewagę polityczną na Wschodzie". Ta sama wiadomość powtórzył "Universul", a "Romania Noua" dodała szczegóły, ze "Francja i Anglja proponują uzupełnienie ekwipacji i dostarczanie wszelkiej potrzebnej amunicji, a z innej strony obiecują poruszyć ponownie sprawę naszych kresów zachodnich i zająć w tej kwestji przychylnie stanowisko, co by nam zapewnić posiadania całego Banatu". Tymczasem, według całego zespołu prasowego, rząd miał wysłać znaczne zasilenia do granic bukowinskih i beserabskich. Dobiegła nareszcie i depesza berlińska, podająca w skrócie treść artykułu umieszczonego w "Deutsche Tageszeitung", w którym Rewentlow wychwala politykę porozumienia się Niemców z bolszewikami przeciwko Polski tak alarmującymi wyrazami, ze w tym widziano tu zapowiedzenie rychłej interwencji Niemców na północy. Pod wrażeniem tej ostatniej depeszy "Dacia" ubolewa, ze "od czasów zawieszenia broni Europa przeżywa obecnie najkrytyczniejsze chwile" i sądzi "ze wypadki na froncie polsko-rosyjskim mogą odbić się w najstraszniejszych skutkach, jeśli nie doprowadzi się do spieszneho uporzadkowania; jeśli Polska upadnie, to i na Węgrach i w Niemczech nastąpią fatalne wypadki, a wszystkie rezultaty układów pokojowych staną się wątpliwe". - Można byle też czytać w dziennikach ze tego dnia bolszewicy już stali w zaleszczynkach, a według innych informacji, wojska czerwone posunęły się dalej od Lwowa, wkroczyły na północ 600 Km w Polskę, i liczą 150 dywizji piechoty typu niemieckiego

a 60 dywizji jazdy typu rosyjskiego.

Tegoż samego dnia ^{wypowiedziane przez d. Averescu} nastąpiły dwa fakty, który narazie uspokoiły nieco te obawy: po pierwsze wiadomość o interwencji Anglii, a po wtóre odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelację w sprawie polskiej. Interpelent, socjalista Cristescu, wniósł zapytanie co do podstaw obiegających pogłosek wysłania wojsk na kresy północne Bukowiny i zazałał wyjaśnienia, czy Polska zwróciła się do Rumunii z prośbą o pomoc przeciw bolszewikom. P. Take Ionescu odmówił szczegółowej odpowiedzi i oświadczył krótko: "By położyć koniec w ostatnich dniach szerzącym się pogłoskom, zauważam, że Polska nie zadała pomocy ani bezpośrednio, ani pośrednio, więc mowa o odrzuceniu propozycji być nie może." Również stanowczo odpowiedział i p. Averescu a "W obecnej chwili jest jeszcze daleko do akcji zbawczej". W związku z tą interpelacją należy tu zaraz podać o kilka dni późniejsze oświadczenie p. Take Ionescu w sprawie propozycji pokojowych od Sowietów. Minister spraw zagranicznych zaprzeczył temu stanowczo i wyjaśnił, że Rumunia jest jeszcze w stanie wojny z Rosją; wypowiedzenie wojny przez Sowietów nastąpiło telegraficznie w r. 1919 i zostało potwierzone przez Radio w r. 1919. Dopiero pod rządem p. Valdy Cicioeriu przystąpił z propozycjami do zawarcia pokoju, an którą p. Valda dał na ogół znaną odpowiedź. Od tego czasu inna propozycja nie nastąpiła".

Pod wrażeniem wymienionych wypadków społeczeństwo odetchnęło a prasa zawierała krótkie artykuły, w którym widoczny był zamiar uspokojenia opinii publicznej. Dnia 10 b.m. odbyła się nareszcie zapowiadana rada ministerjalna pod przewodnictwem Króla. W artykule informacyjnym o tym posiedzeniu podaje "Viitorul": "Chociaż rząd jest poinformowany, że wojska bolszewickie mają rozkaz trzymać się w odległości 15 Km od kres rumuńskich, przecie zarządzano przedsięwzięcie środków ostrożności wzdłuż Dniestra i Bukowiny. Wobec żądania pomocy, które Polska skierowała nie tylko nam, lecz wszystkim Aljantom, postanowiono zachować przychylną neutralność. P. Take Ionescu wyjaśnił jednak, że aljanci są zdecydowani do wytępienia bolszewików, gdyby rząd moskiewski nie przyjął zawieszenia broni proponowanego przez Lloyd George'a). Ameryka, która jedyna sprzeciwiała się wojnie, oraz Anglia, która domagała się układów z Leninem, przuzmiały się nareszcie i zgodziły się z innymi aljantami, którzy z samego początku wspierali projekt wojny z bolszewi-

kami. Jesli wypadnie decyzja, ze ta wojne nalezy rozpoczac, to i Rumunja bedzie w koniecznosci wystac moze czesc swego wojska do Rosji. Warunki uczestnictwa zostana okreslone dopiero tedy".

Nazajutrz jednak "Universul" donosi ze wzmiankowana rada ministerjalna zajmowala sie bardziej sprawami ekonomicznymi. Co do spraw zagranicznych, to "twierdzenie ze powziato decyzje w sprawie uczestnictwa w wojnie z Rosja jest zewczesne, wiec niedorzeczne. Decyzja ta wypadnie wktotce w jednym lub drugim sensie w scislym wiazku do wypadkow pozagranicznych ktore nam niezwlocznie beda znane". - Wiadomosc, ze Ameryka rzekomo zgodzila sie z akcja zbrojna przeciw Rosji zostala potwierdzona tez i przez "Luptatorul" pt. "Odnowienia jednolitego dowodztwa wojsk "Aljantow", ale w kilka dni potem zaprzeczona przez p. Take Ionescu. Oficjalne "Indreptarea" tegoz samego dnia wyrazala nastepujaco: " Pokonanie wojsk polskich i obecność wojsk bolszewickich u naszych kresach, nie sa to rzeczy, ktore podac nalezy w rubryce rozmatosci. Potrzeba nam przede wszystkim pokoju. Nikt nie moze zaprzeczye, ze narod rumunski nie da dowodow altruizmu, lecz nie nalezy przeoczye, ze zaplacilismy dzisiaj posiadany spadek ojczysty, nader bolszenym ofiarami, by nie czuwal w pierwszej linii na zachowaniem wlasnego bytu. Z tego powodu sympatje nasze musza ustapic kroku interesom wyzszego stopnia, od ktorych zależy nasza egzystencja jako panstwo strzerzace porzadku na wschodzie europejskim."

Dnia 22. b. m. juz pisał "Dacia": "Niebezpieczenstwo bolszewickie istnieje, tylko chyba jako wynik drażliwej fantazji slabych na duchu. Nawet gdyby bolszewicy nosili sie z zamiarami zaczepnymi względem nas, to wojska ich nie potrafia byc gotowe do powaznej ofensywy przedzej niz na jesien." Od tego dnia tez, chociaz tresc odpowiedzi Cziczerina na note angielska do dzisiejszego dnia nie przedostala sie na szpaity tutejszych dzcinnikow, to ton ogolny prasy rumunskiej stal sie wiecej obiektywnym i krytycznym, albo ogranicza sie do powtorzenia komunikatow polskich. O tej zmianie stanowiska twierdza nastepujace wybitniejsze ustępy z lepiej poinformowanej "Romains Nous":

" Paxatarymaninx " Nikt sobie nie wyobraza, jakoby pretensje ktore podniesal komisarzy narodu, beda do przyjecia. Dowd tego mamy w "zuchwalej " odpowiedzi Cziczerina. Przewaga Aljantow w tej sprawie polega

na fakcie, że Rosja bardziej potrzebuje pokoju niż Aljanci, a to
zmusi Lenina być więcej ustępnym niż powodzenie armji czerwonej daję-
by mu prawo. Komisarzy narodu muszą zrozumieć, że wojska rosyjskie nie
potrafią przemieścić przewlekające się wysiłki, jakto już sam Foch zaszna-
czył, i że wojska polskie, zasilone ludźmi, amunicją i dowódcami zda-
ją stawić czołę jakiegokolwiek ofenzywie moskiewskiej. Warunki pokojowe
które Trocki przedłoży Polsce będą naprzód zbadane przez Aljantów, a
ci wystąpią w tedy, gdy nastąpiłoby konieczność odrzucenia tych warun-
ków. Na darmo więc Rosja chce odłączyć sprawę Polski od problemów po-
koju z sojusznikami". - W artykule spoglądającym wstecz "Romania Noue"
wyraża się następująco: " Marszałek Piłsudski miał możność przekonać
się że Lenin zamierza prędzej się później uderzyć na Polskę. Aby zape-
biedz temu i uprzedzić zgromadzeniu jeszcze większych sił przez dowódz-
two bolszewickie, postanowił pierwszy wystąpić z wojną. Zamach bolsze-
wików na Polskę był rzeczą pewną, i tak samo pewną rzeczą jest że Aljan-
ci wspierali akcję polską, by uniemożliwić plan bolszewików. Z wyjas-
nien Foch'a natomiast wynika, że Polska nie słuchała jednak rady
Aljantów". Przytoczając interview Matin'a z Foch'em korespondent pyta
się o powody tego postępowania Polski, które mu są nieznane.

W podobnym rzucie oka wstecz "Viliterul" zaznacza że Polska jedyna
ze wszystkich Aljantów zrozumiała grozbę niebezpieczeństwa bolszewickie-
go, lecz niestety nie dała się ani zrozumienia ani wsparcia na czas.

Naturalnie prasa socjalistyczna widzi ciągle w polityce p. Take
Ionescu tylko "zamach zbrodniarczy na wolność narodową", a w walkach
na froncie polskim tylko klęski i rozpacz. Do tej prasy, zwyczajnie
wrogo usposobionej do Polski, dołączyły się dzienniki p. Marghilomana,
którego zapatrywania podaję poniżej:

" W tej walce między dwoma prądami ekonomiczno-politycznymi, mi-
dzy dwoma światami pojęć, Polska jest tylko wyrazem geograficznym,
zbiornikiem wojsk zfanatyzowanych chęcią odnowienia państwa zgniawsze-
go prawie 200 lat temu. Jeśli sobie ktoś wyobraza, że majestat odezwy
Lloyd George'a robi wrażenie jakiegokolwiek na Lenina, grubo się myli.
Lloyd Georg przemawia w imieniu tych, którzy trzykrotnie zostali pok-
nani w trzykrotnie powtórzonych wysiłkach obalenia bolszewizmu.
Anglija musiałaby przyjąć upekarczające warunki, lub bolszewicy czuliby
się zupełnie wyczerpani, aby do rzeczywistego pokoju można doprowadzić.

Lecz ponieważ ani ten, ani tamten warunek nie jest prawdą, to wojna będzie trwać dalej, chociaż na chwilę nastąpi przerwa rozpoczęciem układów, podczas których oba obozy będą przygotowywać się do dalszej wojny. Z pewnością matymatycznie można więc zapowiedzieć, że Rumunja będzie wojować przeciw Rosji. Czwarte wysilenie celem zwyciężenia bolszewizmu wypadnie wykonać Rumunji, jako ostatniej rezerwie Aliantów na wschodzie. Niebezpieczeństwo nowej wojny nie pochodzi więc od Rosji, ale z Paryżu i Londynu, jak długo p. Take Ionescu będzie kierował sprawami zagranicznymi. Jeśli rzeczywiście grozi niebezpieczeństwo cywilizacji ze strony bolszewików, to nie istnieje już różnica narodów, i Rumuni będą musieli walczyć z Rosją, tak samo jak n. pr. Holendźcy lub Szwajcarze. Kiedy będzie stworzone wojsko obejmujące zwycięzów i zwyciężonych, to i Rumunja będzie musiała wziąć udział w krzyżowym pochodzie perządu. Do tego czasu jednak każda prowokacja z naszej strony byłaby tylko sposobnością dla stawienia wojsk kolonialnych rumunskich celem obrony systemu ekonomiczno-politycznego drawiącego cały świat i małe narody, słabsze ekonomicznie, na korzyść wyłaczoną Anglii i Francji." -

"Pokoje z Polską jest wypadkiem daleko ważniejszym niż to wysnuwa się z debiegających depesz. Polska która przedsięwzięła ekspedycję anty-bolszewiczą pod wpływem Francji, została pokonana, tak samo zginęła jak Polska stworzona przez Niemców. Ta Polska która dziś chce układać z Rosją, jest Polską odnowioną, stworzoną przez emancypację klas realnych, dopiero teraz dokonaną pod naciskiem zwycięstw bolszewickich. Pokonanie Polski francuskiej wydało na jaw Polskę skłonną do przyjęcia wpływów rosyjskich, niejako Polskę rosyjską, trzecią postacią od wybuchu wojny przedostatniej. Pokoje z Rosją jest więc zwycięstwem znamienia ekonomicznego i przekształca rząd polski na instrument, który nie da użyć się w polityce anglo-francuskiej, która stworzyła sobie taką Polskę na własne cele, traktatem warszawskim. Pokoje angielsko-rosyjski wydaje się natomiast rzeczą niekierowaną i do niej pojęcia według klasycznego określenia pokoju między dwoma państwami. Pokoje ten jest możeby tylko na podstawie polityczno-ekonomicznej, detychczas niezna-nej i nie używanej. Tu mamy jednak dwa światy zupełnie odrębne, któ-

które stykają się do wzajemnych ustępstw. Anglja może tylko wymagać,
i musi osiągnąć, zaniechania rządowego bolszewizmu; lecz kto może
wstrzymać ~~propagandę~~ propagandę indywidualną bolszewicką przeciw pojęciom
"Burszujskim", które jest podstawą wszystkich układów w Paryżu?".
Artykuł kończy się twierdzeniem, że tylko całkowita rewolucja tego,
właśnie, systemu ekonomicznego może doprowadzić do rzeczywistego
pokoju.

Za zgodności;
Bismontski ppw.

(-) Gorka u.p.
major